

" Z POMORSKIEJ WSI "
=====

Obecna kadencja Sejmu i Rad Narodowych dobiega końca. W dniu 1-szym czerwca wybierzemy nowych radnych i nowych posłów, ale zanim wrzucimy do urn wyborczych kartki z naszymi kandydatami, będziemy - to jest zupełnie zrozumiałe - rozliczać ustępujące rady z wykonania programów wyborczych. To też w kilku kolejnych audycjach postaramy się poinformować słuchaczy o realizacji programu wyborczego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w części dotyczącej rolnictwa. Dziś kilka słów o produkcji rolnej.

W programie wyborczym na pierwszym miejscu postawiono konieczność zwiększenia skupu zbóż i mięsa. Rzecz jasna, wzrost skupu zależy przede wszystkim od wzrostu plonów i rozwoju pogłowia zwierząt rzeźnych. Trzeba z miejsca powiedzieć, że województwo bydgoskie te główne zadania zrealizowało nawet z poważnym_{ym} nadwyżkami. W ostatnich 4 latach notowano stosunkowo wysokie plony zbóż, bo wahające się w granicach 22-24 kwintali z hektara, gdy program wyborczy przewidywał na rok 1970-ty 24,3 kwintala. Tak więc planowany wzrost plonów zbóż o 5,5 % oraz ziemniaków o 14,2 % i buraków cukrowych o 20% - jest zupełnie realny.

Zresztą wysokie plony tych kultur w pełni potwierdzają wyniki skupu. Gdy w 1965 roku bydgoscy rolnicy sprzedali państwu 488.000 ton zbóż, już w ubiegłorocznych zbiorów odwieźli do magazynów państwowych 572.000 ton.

Równie pomyślnie realizujemy programy wyborcze w zakresie wzrostu pogłowia bydła. Np. planowaną na rok 1970-ty obsadę pogłowia bydła przekroczyliśmy już w ubiegłym roku o 7.500 sztuk. Np. w stosunku do roku 1965-go osiągnęliśmy wzrost pogłowia o 22% wobec 11 % wzrostu krajowego. Wszystko wskazuje na to, że skup żywca rzeźnego - mimo przejściowych niepowodzeń w hodowli trzody chlewnej - zostanie przekroczony o 186.000 ton, a więc będzie wyższy od planowanego o 11%, a w stosunku do roku 1965-go aż o 34 %.

A więc bydgoscy rolnicy mogą być dumni z realizacji programu wyborczego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w zakresie wzrostu skupu tak zbóż, jak i żywca rzeźnego. Rzecz jasna, na te sukcesy złożyło się wiele czynników, a przede wszystkim wzrost nakładów na rolnictwo. Ale o realizacji programów wyborczych w zakresie inwestycji będziemy mówili za tydzień w tej właśnie audycji.

Jawel

Zgodnie z naszymi przewidywaniami zapasy nawozów sztucznych topnieją, jak resztki śniegu. Na koniec lutego Gminne Spółdzielnie miały jeszcze około 100.000 nawozów, w połowie marca zmniejszyły się do 69.000 ton, a już dziś wiele Gminnych Spółdzielni nie ma czym handlować. Nie mamy jeszcze dokładnych danych o sytuacji nawozowej na dzień 1-szy kwietnia, bo Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni dopiero zbiera meldunki z terenów, ale z telefonicznych rozmów wynika, że np. Gminne Spółdzielnie powiatu rypińskiego i radziejowski go już nie mają czym handlować. Brakuje przede wszystkim właśnie teraz potrzebnych nawozów, a więc azotowych i fosforowych. Jeszcze tu i ówdzie można znaleźć trochę siarczanu amonu i wody amoniakalnej, ale to też tylko dlatego, że wiosna się spóźnia i tych rodzajów nawozów jeszcze się nie wysiewa i nie rozlewa. W dodatku w tym miesiącu nie przewiduje się już żadnych dostaw nawozów azotowych i fosforowych, bo przemysł chemiczny przydziały już w pełni zrealizował. W sumie sytuacja niewesoła. Jeszcze raz rolnicy na własnej skórze odczuli tę smutną prawdę, że zwlekanie z zakupem nawozów do samych siewów kończy się ~~na~~ dość smutno.

Z jednej strony cieszy, że nawozy sztuczne stały się towarem
równie atrakcyjnym jak cement czy eternit, a z drugiej smuci,
że nie wszyscy rolnicy zaopatrzyli się w nawozy wówczas, gdy
magazyny dosłownie pękały w szwach. A więc jeszcze raz mądry Polak
po szkodzię.

Tak już na tym świecie jest, że z roku na rok każdy kawałek
 ziemi musi wyżywić coraz więcej gęb, rozbudowują się miasta, powstają
 nowe fabryki, coraz więcej ziemi pochłania budownictwo wiejskie.
 Jeszcze nie tak dawno każdego z nas żywiło około ~~15~~ półtora hektara
 ziemi, dziś przypada już na jednego mieszkańca województwa około
 80 arów. A odżywiamy się coraz lepiej, a chcemy jeść coraz więcej.
 To też dla nikogo nie jest i nie może być obojętne, jak wykorzystuje
 się każdy kawałek ziemi.

Oto w jednym tylko powiecie mogileńskim istnieje około 6.000 ha
 ziemi bez trwałego użytkownika. Według dość dokładnych obliczeń grunty
 te dają zaledwie połowę tej produkcji, jaką uzyskuje się z ziem
 będących we władaniu rolników indywidualnych, PGR-ów i Spółdzielni
 Produkcyjnych. Znaleźć trwałego użytkownika dla gruntów Państwowego
 Funduszu Ziemi, to jedno z głównych zadań dla powiatowych władz.

W latach 1966-68 przekazano w trwałe użytkowanie lub sprzedano
 poprzez Bank Rolny 2.056 hektarów, w tym PGR-y zagospodarowały
 1.068 hektarów, rolnicze spółdzielnie 311, a rolnikom indywidualnym
 sprzedano 678 hektarów. Jednak mimo wszystko gruntów bez trwałego
 użytkownika nie ubywa.

Po prostu powiat musi niektóre podupadłe gospodarstwa przejąć za zadłużenia na rzecz skarbu państwa, a poza tym starsi właściele gospodarstw bez następców zdają ziemię w zamian za emerytury. Cała trudność w pełnym zagospodarowaniu zapasu ziemi polega na tym, że są to najczęściej grunty słabe i w dodatku w niewielkich działkach. Robi się więc wszystko, aby w oparciu o nowe ustawy tworzyć drogą wymiany i komasacji większe kompleksy gleb, które mogą z powodzeniem zagospodarować państwowe czy spółdzielcze przedsiębiorstwa rolne. Np. w ubiegłym roku prace scaleniowe na powierzchni 800 hektarów wprowadzono w Mierucinie, Wieślinie i Chałupsku. W tych trzech wsiach, po stworzeniu kilku większych kompleksów, można było przekazać PGR-om 225 hektarów. W tym roku prace scaleniowe prowadzi się już w 12-tu miejscowościach na łącznym areale 5.700 hektarach.

Powiedzmy sobie otwarcie - ruch ziemią był, jest i będzie. Sęk tylko w tym, żeby miejsce słabych użytkowników zajmowali dobrzy, gwarantujący maksymalne wykorzystanie ziemi.